

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, MAJ 1928.

W MAJU.

Już słońeczko nam przygrzewa
Rankiem wczesnie,
Już po sadach kwitną drzewa:
Śliwy, trześnie.

Zieleni się ruń pszeniczna,
Srebrzą rosy,
Pieśń skowronka dzwoni śliczna —
Gdzieś w niebiosy.

Czystszy błębit, czystsza fala
I powietrze,
Dzwon majowy płynnie zdała
W cichym wietrze.

Na rozdrożu Boża Męka
W wieńcach kwieci,
Na litanję tutaj klęka
Garstka dzieci.

Tu wieczorem rzewna, znana
Pieśń rozbrzmiewa:
„Gwiazdo morza, któraś Pana“...
Dziatwa śpiewa.

O Marjo! policz przecie,
Co w tym maju
Krzyżów, kaplic zdobnych w kwiecie
W kraju naszym,

Ile pieśni, skarg tu płynie
Nad zagony,
Wzywających tej krainie
Twojej obrony.

Usłysz prośby Twego ludu,
O Królowo!
Zrzuć nam wreszcie słowo cudu,
Łaski słowo!

I w majowych blaskach słońca
Spuść nadzieję,
Że już blisko do jest końca...
Że Maj dnieje!

Zofja Mrozowicka.



Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobliwy Monald, kapłan P. Z.

Jednego razu wybrał się św. Franciszek w towarzystwie br. Sylwestra w podróż do Toskanji. We Florencji przystąpili doń trzej młodzieńcy: Jan Parenti (późniejszy generał zakonu), Jan Bonelli i Jan Monald, wszyscy rodem z tegoż miasta, i prosili go usilnie o łaskę przyjęcia do zakonu, której im św. Franciszek nie odmówił.

Monald brał udział na pamiętnej kapitule generalnej (walnem zebraniu) w Asyżu w 1219 r. i na niej został wraz z 30 braćmi przeznaczony do Francji.

Po ukończonej kapitule zatrzymał się się z nimi jeszcze czas jakiś w Asyżu. Przed wyruszeniem w drogę chciał ich sam św. Patrjarcha posilić dostatecznie, by mogli podołać trudom podróży. Okazało się jednak, że w klasztorze był zaledwie jeden bochenek chleba. Franciszek posłał po chleb do św. Klary. Ta również miała zaledwie trzy bochenki, z których dwa ofiarowała według życzenia św. Ojcu.

Ale jakże te trzy bochenki na tylu braci? Franciszek uciekł się do Boga, pomodlił się, pobłogosławił je znakiem krzyża, łamał, a rozdając odchodzącym je braciom, rzekł: „Jedźcie, bracia, ten chleb miłości, z którym

w podobnych wypadkach Pan zwykł był czynić cuda“.

I o dziwo! Wszyscy się posilili do sytości, a ułomkami można było napełnić jeszcze cały kosz.

Wszyscy tym cudem byli głęboko wzruszeni, pokrzepieni, umocnieni, a zwłaszcza zachęcani do zachowania św. ubóstwa.

Pierwsze miesiące pobytu we Francji były dla Monalda i towarzyszy istną torturą niewygód, przeciwności, głodu i pragnienia. Sytuacja poprawiła się dopiero wówczas, gdy dzięki ich zapartemu, ofiarnemu, świętemu życiu i dobroczynnej działalności znikły wszelkie do nich uprzedzenia i niechęci. Po uciążliwie przebytych owych miesiącach próby, mogli budować klasztory i przyjmować nowicjuszków. Monald został dla powstałej w ten sposób prowincji — jej zarządcą czyli prowincjałem.

Prowincja ta musiała pod okiem Monalda wkrótce rozkwitnąć, skoro już w r. 1224 odbyła w Arles kapituła prowincjalna. Była to owa kapituła, na której św. Antoni Padewski wygłosił kazanie o tytule, zamieszczonym na krzyżu: I. N. R. I. (Jesus Nareneus Rex Judaeorum — Jezus Nazareński król żydowski).

W czasie kazania ujrzał Monald św. Franciszka, jeszcze wówczas żyjącego i znajdującego się daleko we Włoszech, unoszą-

cego się w powietrzu i błogosławiącego zebranych braciom.

Dnia 2 kwietnia 1230 r. oddał Monald swą duszę pełną cnót i zasług w ręce Boga w wspomnianem mieście Arles.



NAUKI TERCJARSKIE.

Witaj Majowa Jutrzenko!

Wszędzie dziś błogo, radośnie...

Albowiem cała natura budzi się ze snu długiego, zimowego i w nowe przyobleka się szaty.

Rzeki i strumyki rozliczne dawno już wolność swą poodzyskiwały, wyzwoliwszy się z uścisków kajdan lodowych i w poszumie fal jużto rzeźkim i wartkim, czy też łagodnym i spokojnym, płyną w dal tak jakoś beztrosko, a jednak w tym biegu swoim szybkim i niepohamowanym i takim potężnie władnym, tak olbrzymio, ogromnie, majestatycznie.

A ten poszum fal rzek niezliczonych naszych, to jakby westchnienie- głębokie a serdeczne ludu naszego, rozsiadłego po brzegach i wybrzeżach, które z początku takie ciche i ledwo dosłyszalne wzbiera po

drodze i przeobraża się jakoby w skargę żalną, smętną i tęskną i hen, w dal płynie, aż do tej niezmierzoneści oceanicznej, której władcą i panem i poskromicielem sam Bóg, a zaś władczynią i poskromicielką Matka Najśw.

Bo dzisiaj wszystko mówi i śpiewa, skarży się i tęskni do Matki Najśw.

Bo i te łąki i pola bezkresne, tak przeobficie nasiąkłe wilgocią zimową, a spragnione dzisiaj słonecznych promieni, łapczywie wchłaniać się zdają ciepło, życie dające — i patrzeć już tylko, jak ruń zielona je całkowicie pokryje, a zaś na niej, jakoby na tle — wykwitnie różnobarwny kobierzec w najrozmaitsze desenie kwiecia przeróżnego, których kolory w harmonijnym zespole tak bawią nas i radują i jako kobierzec pod nogi się ścielą Pani łąk — i pól — i lasów.

Bo wszystko dzisiaj stroi się na cześć Matki Najśw. i wszędzie dziś barwnie i błogo i miło.

A lasy i gaiki najrozmaitsze powoli wypełniają się świergotaniem ptactwa wszelakiego, a zaś nad rolą prutą lemieszem rolnika poczciwego, tam wysoko w błękitnych przestworzach unosi się skowronek-śpiewak Boży, nucąc pieśń wzniosłą, przecudną na cześć Królowej nieba i ziemi. Bo wszystko dziś nuci i śpiewa: „Cześć Marji, cześć i chwała, Pani świętej cześć!“

Cała natura, na nowo do życia powstająca, na skrzydłach śpiewów modlitewnych i uniesień ekstatycznych kaja się dzisiaj i korzy u stóp Matki Najśw., która symbolem jest wszystkiego, co piękne i wzniosłe i czyste i szlachetne — i która jutrzeńką jest majową.

I dlatego maj w swej świeżości i krasie, w swej muzyce i śpiewie jest miesiącem Marji.

I gdy dzisiaj wszystko korzy się i do stóp Matki Najśw. chyli i cześć Jej swoją gorącą oddaje, — i z naszych serc — pełnych entuzjazmu z tem nowem życiem natury — nowych i lepszych na przyszłość naszych nadziei, — niech wzbije się śpiew i modlitwa, ale tak korna i głęboka i w miłości i oddaniu się swojemu serdeczna i gorąca, aby wzbiła się i zagórowała ponad wszystkie inne modlitwy i śpiewy. A na tym akompanjamentie głosów i muzyki natury, głos ludzki hejnałem Matce Najśw. Majowej się wyda — i ulituje się nad nami Ona, która jest pełna łaski, i nie poskąpi w dobroci i szczodrobliwości swojej.

O. Piotr.



Znak Krzyża świętego.

„Krzyżu święty nadewszystko, drzewo przenajszlachetniejsze“ od tych słów zaczyna się piękna staropolska pieśń postna.

Ten krzyż, który w czasach pogańskich był narzędziem największej kary i hańby, na którym wieszano największych przestępców i zbrodniarzy, od chwili, kiedy Syn Boży Jezus Chrystus dźwigał go na swych zbolalych ramionach i idąc z nim na górę Kalwarji, zemdlony trzykrotnie pod nim upadał, a wreszcie, wyniósłszy go na górę, podał Swe najświętsze ręce i nogi okrutnym katom, którzy bez miłosierdzia przytwierdzili je tępemi gwoździami do niego, i obmył to drzewo sromoty krwią Swoją przenajświętszą, — odtąd krzyż ten został uświęcony i stał się przedmiotem publicznej czci i uwielbienia. Ten krzyż, o którym się nikt inaczej nie wyrażał jak tylko z pogardą i przekleństwem, stał się teraz drogim klejnotem, ozdobą koron królewskich, zajaśniał na wieżach i kościołach, stawiano go jako drogi i cenny sprzęt zarówno w pałacach, jak i w ubogich chatach, noszono go na piersiach jako najcenniejszą relikwję. Znak krzyża św. używa się ciągle w liturgji kościelnej. W krzyżu bowiem skupia się i streczcza cała nasza wiara katolicka i nauka chrześcijańska, cała tajemnica życia chrześcijanina.

Przy żegnaniu się bowiem, kładąc rękę na czole, wyznajemy niejako, iż Bóg Ojciec jest przedwiecznym początkiem dwóch innych Osób i wszechrzeczy; przenosząc zaś

na piersi, wyznajemy, że Bóg Syn, będąc od wieków zrodzony z Ojca, zstąpił w żywot N. M. Panny i stał się człowiekiem; następnie przenosząc ją na lewe, a później na prawe ramię, wyznajemy, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna i że za sprawą Ducha św., lub przez krzyż Chrystusa przeprowadzeni jesteśmy z lewicy potępienia na prawicę zbawienia.

W krzyżu cała nasza nadzieja, krzyż to broń i tarcza, moc i siła, pokój i szczęście, chluba i chwała nasza. Krzyż to księga otwarta, z której mogą czerpać swe wiadomości nawet ci, którzy nie umieją alfabetu.

I któż zaprzeczy krzyżowi tej siły i mocy, jaką mu nadał Chrystus Pan? Zapewne nikt! Bo oto zaraz po śmierci Zbawiciela wyruszyło dwunastu ubogich, wzgardzonych rybaków na podbój ówczesnego świata pogańskiego pod panowanie Chrystusa. I z czemże się wybrali na taką potęgę czy może z bronią w rękę? Nie! Oni poszli z krzyżem w rękę i z silną wiarą w jego moc i siłę. I któż widząc ich tak idących, jak owce między wilki, wierzyłby, że krzyż, to straszne narzędzie męki i śmierci Jezusa, zajaśnieje w całym swym blasku i majestacie na świątyniach bóstw pogańskich, że będzie zdobił berła i korony panujących.

A jednak tak się stało, bo on, jako cedr na Libanie, sięgając w niebo swym wier-

chołkiem i zapuszczając głęboko w ziemię swe korzenie, przetrwał najkrwawsze czasu koleje, oparł się najstraszliwszym burzom prześladowań i napaści, i Rzym, to ognisko i stolicę pogaństwa, uczynił siedzibą chrześcijańskiej prawdy i duchownej władzy namiestników Chrystusowych, mieszkaniem cichych i łagodnych sterników czołna wiary Zbawiciela, wiodących wierne dzieci Kościoła do portu cnoty i zbawienia wiecznego.



Wielka jest moc krzyża. Dowód tego daje nam historia. Św. męczennicy znakiem krzyża św. rozszalałe bestje zamieniali w łagodne jagniątka, ogień przeżegnany stawał się nieszkodliwy, narzędzia katowskie, nad którymi uczyniono znak krzyża św., łamały się i kruszyły. A ktożto byli ci męczennicy? To byli wierni chrześcijanie, którzy ten krzyż czcili, którzy dla niego umierali, którzy mieli tak silną wiarę w jego moc i siłę, że poprostu, jak pisze Tertuljan*), nic nie przedsiębrali bez niego, lecz czynili go „przy każdym postąpieniu i ruszeniu się, wychodząc lub wracając do domu, ubierając się i obuwając, wchodząc do kąpieli, siadając do stołu, zapalając lampę, kładąc się do łóżka, rozpoczynając rozmowę....“

A teraz przenieśmy się na naszą ziemię ojczystą, a zobaczymy, że odkąd wiara chrze-

*) De corona milit. c. 3.

ścijańska przejęła się na naszej polskiej ziemi, cała ojczyzna zasiała się krzyżami po drogach i polach, na znak, że ta ziemia zamieszkała jest przez prawowitych chrześcijan, którzy w każdej chwili gotowi są wylać ostatnią kroplę krwi w jego obronie, czyli ogólnie mówiąc, krzyż Chrystusowy zdobył sobie w Polsce, jak się pięknie wyraził pewien kaznodzieja, prawo obywatelstwa. Słusznie więc ojczyznę naszą nazwano przedmurzem chrześcijaństwa, gdyż niejednokrotnie miecze pogańskie odbijały się od piersi polskiego rycerstwa.



Wszystko to jednak działo się w dawnej, przedrozbiorowej Polsce. Teraz u nas, w miarę postępu, daleko odstąpiliśmy od wiary przodków, gdyż krzyż, który dawniej zajmował zawsze pierwsze miejsce zarówno w komnatach królewskich, magnackich, jakoteż i w pokojach szlacheckich i mieszkaniach wieśniaczych, zeszedł obecnie na dalszy plan. W tych miejscach, gdzie on dawniej widniał, znajdują się teraz bezwstydnne obrazy i figury. Jak dawniej był on przedmiotem kultu, tak teraz podnoszą się zewsząd głosy jego wrogów, ażeby go usunąć całkiem z widowni życia publicznego i prywatnego. I całkiem słusznie się tego domagają, gdyż krzyż dla ich wyuzdanych obyczajów jest jakby wędzidłem, kajdanami krępującymi ich rozszałałe popędy grzechowe,



a oni tego nie mogą znieść. Teraz wszędzie domagają się wolności, a te pornograficzne obrazy i figury nie tylko, że ich w niczem nie krępują, lecz owszem jeszcze pobudzają aż do szaleństwa. Dawniej monarchowie, magnaci i mniejsza szlachta korzyli się przed krzyżem i szukali ukojenia i pociechy w swych troskach, a dzisiaj w wieku postępu nawet ci, którzy się mieniają katolikami, wstydzą się uklęknąć przed tym krzyżem, wstydzą się przeżegnać. A gdy to czynią, to tak jakby muchy z siebie opędzali, lub zapinali sobie guziki na piersiach.

Biada wam, którzy się teraz krzyża wstydzicie, gdyż Jezus, którego ten krzyż jest własnością, również się was powstydzi kiedyś i odrzuci od siebie na wieki. O zaślepieni, gdybyście chcieli poznać należycie tajemnicę krzyża, to zamiast się go wstydzić przed niedowiarkami, chlubilibyście się z niego, gdyż on czyni wam jarzmo Chrystusa lekiem, a w uciskach i przeciwnościach zlewa na was zdroje pociech niebiańskich i jest drogowskazem do nieba.

Na czymże przepłyniemy przez ocean tego świata do niebieskiej ojczyzny? Chrystus właśnie stawszy się naszym sternikiem na tej drodze, dał nam drzewo krzyża, na którym możemy przypląć śmiało i bezpiecznie do portu. Wielu wprawdzie napotkamy w tej przeprawie nie-



przyjaciół i rozbójników, usiłujących nas zatopić i zgubić, na wiele napotkamy skał i wirów, które nas mogą przyprawić o rozbicie, ale pod osłoną krzyża bezpiecznie wszystko przepłyniemy i odniesiemy triumf nad wszystkimi zasadzkami, a nieprzyjaciel, raz pokonany tym orężem, już więcej głowy nie podniesie.

Oddając względną cześć krzyżowi, oddajemy ją temsamem Temu, który dopełnił na nim dzieła odkupienia naszego; czcimy to łożo boleści, na którym Zbawca wyzionął ducha. Nie dajmy się niczem odwieść od czci i wdzięczności ku Niemu, nośmy go w sercu, nośmy go i w życiu naszym, abyśmy, kiedy pot śmiertelny odkryje nasze czoło, kiedy ostatni raz podadzą nam krzyż w ręce, mogli go z słodką nadzieją ucałować i doświadczyć na sobie jego zbawiennych skutków.

Nadejdzie kiedyś dzień, w którym wszyscy kłaniać mu się będą, a będzie to dzień pomsty i gniewu, dzień triumfu Syna Bożego, w którym On przyjdzie z krzyżem sądzić, jak z krzyżem przyszedł zbawić. Zadrżą wtedy na ten widok nieprzyjaciele krzyża i płacząc, będą wołać rozpaczającym głosem: „Już się zbliżasz, znaku straszliwy, gardziliśmy tobą, a ty nas teraz przychodzisz zatracić! biada nam! biada“!

Ale jakaż radość ogarnie sprawiedliwych,

miłośników krzyża! Zawołają oni: „Witaj krzyżu najśłodszy, korono i chwało nasza! Długo czekaliśmy na ciebie, ale szczęśliwie, gdyż nie zawiodły nas nadzieje nasze, idziesz teraz, aby wynagrodzić nasze cierpienia“.

Czcijmy i miłujmy krzyż Zbawiciela, nie wstydzimy się go wyznawać przed zepsutym światem, pamiętając na piękne słowa pewnego poety:

„Krzyż, wbity na Golgocie, tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi“.

B. Ch.



WYKŁAD REGULY.

Regulę należy wysoko cenić i wiernie ją zachowywać.

(Dokończenie).

3. Jednak On chce, abyście nie tylko unikali złego, ale i czynili dobrze. Dlatego nakłania was do wszystkich owych cnót, które mogą was doprowadzić do wysokiej doskonałości. Któreż to są? Przedewszystkiem pokuta, pobożność, przychylna i uczynna miłość względem bliźniego, troskliwość o ubogich, zgodność i gorliwość w wypełnianiu dobrych uczynków. Kto się w tych cnotach ustawicznie ćwiczy, ten bez wątpienia powoli stanie się coraz świętszym i doskonalszym.

Z tego możecie poznać, że wam św. Franciszek wskazuje krótką i pewną drogę do świętości. Ale jego oświecona mądrość z tego się najlepiej daje poznać, że wam tak potężne środki podaje, abyście po tej drodze także postępowali. A jakież to są? Częstsze przyjmowanie św. Sakramentów, codzienne słuchanie Mszy św., a przede wszystkim modlitwa zakonna, którą macie codzień odmawiać. Miejcie przekonanie, że to jest najlepsza zaleta św. Reguły, to jest jej największa siła, to jest najważniejsza przyczyna, dlaczego z Trzeciego Zakonu tyle wyszło Świętych. Dowodzi tego takie zdarzenie z dziejów Kościoła. Było to dnia 3 lutego 1597 r. W dniu tym w Japonii wzruszający przedstawił się ludziom widok. 24 pojmanych chrześcijan, którzy przez cesarza na śmierć krzyżową skazani zostali, przyprowadzono na publiczny plac w Meako i ucięto im kawałek lewego ucha. Potem przewożono ich z skrwawionem obliczem na otwartym wozie z miasta do miasta aż do Nangasaki; nad wozem wystawiono wyrok śmierci, wielkimi literami wypisany. Trzech Ojców, poważnych przywódców tej bohaterskiej gromadki, przemawiało w drodze w zapalających słowach do ludu, który w wielkiej ilości napływał. Dwaj wieśniacy, członkowie Trzeciego Zakonu, postępowali za orszakiem i podawali pojmanym pokrze-

pienie. Na zapytanie, czy są chrześcijanami, odpowiedzieli twierdząco i dlatego zostali zaraz bez dalszego dochodzenia do pojmanych przydzieleni. Ogółem było ich więc 26, w tem 17, którzy do Trzeciego Zakonu należeli.

Kiedy przybyli do miasta Nangasaki, wyprowadzono ich na pobliski wzgórek, na którym wystawiono 26 krzyżów. Skoro tylko chrześcijanie zobaczyli krzyż, wydali wielki okrzyk radości, jak niegdyś św. Andrzej krzyż z radością powitał. Potem pobiegli prędko na miejsce a każdy obejmował z wielką radością i gorącością ducha narzędzie swojej męki. Można było wtedy zobaczyć, jak skazani na krzyżach rozciągnięci byli, nie przybici, ale tylko na rękach i na nogach powrozami skrępowani, na szyję zaś żelazny pierścień wtłoczono. Posłuchajcie, oto O. Paweł z krzyża głośno przemawia do ludu i modli się za swoich oprawców, a O. Piotr Chrzciiciel nuci pieśń Zacharjasza: Błogosławiony Pan Bóg Izraela". Wtedy wiszący na krzyżach zawtórowali im głośno i dalej śpiewali. Przypatrzcie się, a oto kaci na dany znak podnoszą swoje lance i przebijają prawą i lewą stronę wiszących na krzyżu. Wtedy rozlega się wśród tłumu ludu głuchy szmer jako szum wielu wód. Męczennicy przyjmują uderzenia lanc z oczyma podniesionymi w niebo i prawie równocześnie.

O. Piotr Chrzyciel, czcigodny misjonarz, staruszek ostatni skończył życie. Działo się to 5 lipca 1597 r.

Któż nie będzie podziwiał wytrwałości i odwagi tych męczenników? O wy dzielni żołnierze Chrystusa, jakże szczęśliwymi jesteście, żeście waszą krew za Jezusa przelali i prawdę naszej wiary krwią przypieczętownali! Jakże szczęśliwymi jesteście, żeście jakby w szturmie królestwo niebieskie zdobyli! Z jakąż radością przyjęły was przy wejściu do miasta Bożego szeregi Aniołów i Świętych! Jakże wspaniałą koronę włożył na waszą głowę Jezus, król majestatu! — Istotnie Bóg uwielbił bohaterskich wojowników Chrystusa licznymi cudami. Ogniste znaki na niebie, daleko w nocy świat oświecające, długo widoczne były nad pagórką. Papież Pius IX policzył tych 26 krwawych świadków w Zielone Święta 1862 r. uroczście między Świętych.

5. Jakoście słyszeli, było 17 z pomiędzy tych męczenników członkami Trzeciego Zakonu. Chcielibyście zapewne wiedzieć, jakim sposobem zdobyli oni tę moc, że się przed śmiercią nie ulękli, ale odważnie krzyż objęli w ramiona. Zapewne przez to, że św. Regułę zakonną tak wiernie zachowywali. Prowadzili oni życie samotne w pracy i modlitwie, gorliwymi byli w uczynkach miłości i miłosierdzia, a tak powoli doszli

do takiej miłości, która według świadectwa Pisma św. jest silną jak śmierć. (Cant. 8. 6). Z tego widzicie, że Reguła św. prawdziwie jest kluczem do raju. Dlatego powinniście ją nie tylko wysoko cenić, ale i wiernie zachowywać. Czyż może mniemasz, że jej przepisy są trudne do wykonania? Żadną miarą! Potrzeba do tego silnej woli. Św. Tomasz z Akwinu był raz przez siostrę swoją zapytany, co ma czynić, aby się zbawić; odpowiedział jej: „Trzeba chcieć; albowiem twoja wola będzie cię nakłaniać, wszystkich środków do tego użyć“.

Dlatego potrzeba, abyście Regułę zakonną dobrze znali. W tym celu radzę wam, abyście co niedzielę bodaj dwa punkta z niej odczytali i o tem cokolwiek pomyśleli. Wielu z was ma obszerny brewjarski, w nim objaśnienie Reguły znajdziecie. Byłoby to bardzo pożyteczne czytanie duchowne.

6. Niedajcie się uwieść względem ludzkim albo obawą: Co powiedzą na to ludzie, jeśli będę codziennie służył Mszy św. albo przystępował do Komunii św. Słuchajcie, co wam mówi Jezus: „Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i Ojcowskim i świętych Aniołów“ (Łuk. 9. 26).

Czyż to nie jest zaszczytem najwyższym, postępować za chorągwią Jezusa Chrystusa?

Przecież On nas prowadzi do zwycięstwa nad wszystkimi naszymi wrogami. Miejcie sobie zatem za rzecz bardzo ważną dokładne wypełnienie Reguły. Skoro to uczynicie, będziecie postępować prostą drogą i z mądrością. Mądrze postępuje, kto się codziennie swojej własnej woli zaprze, ażeby we wszystkich sprawach wolę Bożą wykonać. Bądźcie gorliwymi i wytrwałymi w modlitwie, jak nas Apostoł upomina: „Módlcie się bez przerwy“. W istocie od modlitwy, jak mówi Ś. Alfons, zależy nasz postęp duchowny i zbawienie wieczne. Ś. Franciszek zaś powiada: „Od człowieka, który się nie modli, nie można niczego dobrego spodziewać się“. Miejcie przede wszystkim nabożeństwo do Najśw. Marji Panny, jak nas upomina Ś. Bernard: „Czcijmy Marję z całej głębokości serca, gdyż taka jest wola Boża, abyśmy wszystko otrzymywali przez Marję“. (Serm. de aquaed). We wszystkich sprawach i pokusach pełne zaufanie do Niej miejcie i uciekajcie się, a doznacie zawsze Jej potężnej pomocy. Ona was wysłucha i zaprowadzi was z pewnością do rajów przez łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen.

O. M. Zenon

zak. OO.. Kapucynów



RUCH ORGANIZACYJNY.

Młodzież franciszkańska poza Trzecim Zakonem.

W poprzednim numerze „Dzwonka“ widzieliśmy potrzebę organizowania młodzieży w Trzecim Zakonie.

Cóż jednak robić, gdy tej młodzieży kongregacja nie posiada? Co robić, gdy ją posiada, ale w tak nikłej garstce, że niczego z nią przedsięwziąć się nie da? Co robić, by istniejące już ale nieliczne szeregi tej młodzieży zasilić i wzmocnić? Zwłaszcza co robić w wspomnianych wypadkach, gdy młodzież do Trzeciego Zakonu jest uprzedzona i pod żadnym warunkiem doń wprost wciągnąć się nie da? Otóż trzeba powiedzieć, że we wszystkich tych trzech wypadkach należy rozpocząć dzieło werbowania młodzieży do tercjarstwa od organizowania franciszkańskich związków młodzieży poza tercjarstwem. Związkom tym nadać należy charakter mniej lub więcej zbliżony do tercjarstwa, charakter o nazwie i cechach franciszkańskich.

Organizując młodzież franciszkańską poza Trzecim Zakonem, można posługiwać się albo wzorami zagranicznymi, albo obmyśleć odpowiednie formy swoiste. Na to ostatnie nie każdego organizatora stać, gdyż wymaga to odeń dokładnej znajomo-

ści i wczucia się w ducha franciszkańskiego.

Dla bliższego zaznajomienia Czytelników ze sposobem, w jaki mają się organizacje młodzieży franciszkańskiej poza Trzecim Zakonem dokonywać, by swemu celowi odpowiedziały, podajemy na tem miejscu trochę szczegółów o Związku Młodzieży „Alwernia“, który powstał 17 września 1923 r. przy kościele naszych Ojców w Kolonji nad Renem.

Związek ten został pomyślany jako stopień przygotowawczy do Trzeciego Zakonu i to jedynie dla młodzieży męskiej. To też cały aparat organizacyjny jest tak urządzony, aby powoli młode serca chłopców i młodzieńców zaprawiać duchem franciszkańskim i skłonić ich ostatecznie do wstąpienia w szeregi Trzeciego Zakonu. Główna myśl organizacyjna wspomnianego Związku jest następująca:

1. Podstawą Związku młodzieży „Alwernia“ jest Trzeci Zakon. On mu użycza siły i pomocy w moralnem i materjalnem znaczeniu.

2. Kierownikiem Związku jest każdorazowy dyrektor Trzeciego Zakonu, względnie jego zastępca.

3. Cały Związek dzieli się na poszczególne grupy po dziesięć do piętnastu członków z kierownikiem grupy, dziesiętni-

kiem, na czele. Dziesiętnicy załatwiają zameldowania, wymeldowania i interpelacje w swojej dzielnicy, starają się młodszych członków obznajomić z celami „Alwerni“, oraz troszczą się o wewnętrzny rozwój swej grupy. Na czele wszystkich grup stoi zwierzchnik, który jako główny kierownik, może w razie potrzeby zastąpić samego dyrektora.

4. Zarząd składa się z kierownika Związku, zwierzchnika, dziesiętników i sekretarza, który może być zarazem dziesiętnikiem.

5. Zebrania, na które powinni wszyscy uczęszczać, składają się z części oficjalnej (nauka, czytanie itp.) i nieoficjalnej (śpiew, gra itp.).

Rzecz jasna, że każda organizacja młodzieży franciszkańskiej, dokonana poza tercjarstwem, powinna i musi mieć swój statut, czyli przepisy odpowiednie, określające naturę organizacji i jej działalność. Statut ten w organizacjach młodzieży tercjarzkiej jest niekonieczny, bo Trzeci Zakon ma już regułę swoją, choć — jak widzieliśmy w poprzednim „Dzwonku“ — nic nie przeszkadza, aby te organizacje, obok reguły, miały swój program, swój regulamin, — w organizacjach jednak młodzieży franciszkańskiej pozatercjarzkiej jakiś statut jest nieodzowny.

Toteż i wspomniany franciszkański Związek młodzieży „Alwernia“ w Kolonji ma swój własny statut, swój własny program.

Program ten jest tego rodzaju, że z każdego przepisu wieje prawdziwy, głęboki duch franciszkański. Należenie do Związku nie śmie pod żadnymi warunkami naruszyć harmonji w rodzinie, ani przeszkadzać w wypełnieniu obowiązków swego stanu i zawodu. Życie religijne, objawiające się zwłaszcza w przyjmowaniu Komunii św., nie śmie być krępowane. Osobiste wymagania mają być podporządkowane dobru ogólnemu. W Związku nie uwzględnia się ilości, ale jakość, czyli wyrobienie członków, gdyż bez tego każde stowarzyszenie szwankuje i upada.

Statut wspomnianego Związku Młodzieży „Alwernia“ w polskim tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„1. Franciszkański Związek Młodzieży ma na celu pielęgnowanie pogodnego, silnego, wiarą głęboką owianego ducha św. Franciszka z Asyżu, aby przez to dopomóc młodzieży w wyrabianiu się na ludzi pełnych szlachetności i charakteru,

2. Związek przybiera oficjalną nazwę: „Związek młodzieży „Alwernia“, członkowie zowią się: „Alwerniakami“.

3. Kierunek i zadania Związku opie-

rają się na Trzecim Zakonie św. Franciszka z Asyżu, przez Kościół zatwierdzonego i tylukrotnie zalecanego, który w duchu św. Franciszka rozwija socjalno-charytatywną działalność dla dobra społeczeństwa.

4. Za przykładem św. Franciszka i w duchu jego instytucji, Związek pielęgnuje istotną pobożność, rzetelną radość i wierną braterskość. Szczerłość, bezinteresowność i ofiarność tworzą fundament cnót franciszkańskich, które św. Patrjarchę jeszcze w młodzieńczych latach uczyniły ulubieńcem towarzyszy, a w wieku dojrzałym bohaterem ludu.

5. Specjalną ofiarą członków będzie dobrowolne, a całkowite wstrzymanie się od palenia (nikotyny). Przy napojach wysokowych nakazane jest surowe umiarkowanie.

6. Wielką wagę kładzie się na utrzymanie i pielęgnowanie uczuć rodzinnych. Porządek i wszystkie obowiązki w rodzinie mają pierwszeństwo przed zarządzeniami Związku.

7. Kierownikiem Franciszkańskiego Związku Młodzieży jest odnośny dyrektor Trzeciego Zakonu albo przezeń zamianowany zastępca.

8. Członkiem może być każdy prawy i ofiarny młodzieniec bez względu na stanowisko.

9. Każdy zgłaszający się na członka może być do Związku dopiero po półrocznej zadawalającej próbie w pełnym znaczeniu przyjęty. Przyjęcie odbywa się przez uroczyste przyrzeczenie ścisłego przestrzegania przepisów Związku, chętnego wykonywania zarządzeń kierownika i przez wpisanie na listę członków.

10. Odznaka Związku przedstawia młodzież w postaci sokoła, zrywającego się do lotu ze stygmatyzowanej dłoni św. rycerza-Franciszka ku boskiemu słońcu, Chrystusowi. Całość otacza lilja o zielonej, wiele rokującej łodydze. Hasło brzmi: „Ku słońcu!“

11. Co czternaście dni odbywa się zebranie po spełnieniu wszystkich obowiązków szkolnych zawodowych, rodzinnych. Inne czynności bywają zarządzane w każdym poszczególnym wypadku.

12. Treścią zebrań są: pouczenie, liturgia, czytanie, zabawa towarzyska, śpiew i muzyka.

13. Wspólna Komunja św. odbywa się według miejscowych warunków: ze szkołą, z młodzieżą w parafii lub Trzecim Zakonem. Poleca się przynajmniej co dwa tygodnie Komunję św.

14. Lektury do czytania bezpłatnie dostarcza biblioteka Trzeciego Zakonu.

15. Składek się nie pobiera“.



Z LITURGJI.

Kolory liturgiczne i ich symboliczne znaczenie.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa szaty liturgiczne nie różniły się niczem od świeckich. Z biegiem czasu jednak zaczęto je sporządzać z materyj droższych i cenniejszych, w celu nadania przez to obrzędowi liturgicznemu większej powagi i znaczenia w oczach wiernych, ale forma pozostawała niezmienną. Dopiero w VI. wieku, gdy ubiór świecki pod wpływem Germanów przybrał inny wygląd, nastąpiła zupełna różnica między ubraniem świeckim a liturgicznym, ponieważ Kościół zachował w szatach liturgicznych przyzwoity wygląd.

Co się tyczy kolorów szat liturgicznych, to dopiero w IX. w. można zauważyć słabe ich przebliski, a w XII. w. powstał w Rzymie specjalny Kanon kolorów liturgicznych, który przepisywał, jakich kolorów ma się używać w pewnych porach roku kościelnego. Kolory, których się obecnie używa przy Ofierze Mszy św., sięgają czasów Innocentego III, lecz nie wszędzie były równocześnie używane, dopiero papież Pius V swoim mszałem zobowiązał do tego wszystkich kapłanów.

Używanie pewnych kolorów liturgicznych w poszczególnych czasach roku ko-

ścielnego ma swoje znaczenie liturgiczne. Kolory bowiem nie tylko ożywiają widzialne przedmioty, nie tylko uwydatniają ich kształty i przyciągają ku nim nasz wzrok, ale nadto swemi zmysłowemi własnościami, przez ujawnienie ukrytej w przedmiotach treści, wywołują najrozmaitsze myśli i uczucia; nie tylko są ozdobą przedmiotów, piękną ich formą, ale także przejawem pewnej idei, wcielonej w barwę i przy jej pośrednictwie oddziaływającej na oczy jakoteż na umysł patrzącego.

Białego koloru używano w święta dziewic i wyznawców, gdyż on według Innocentego III symbolizuje najlepiej czystość nieskalaną i niewinność; następnie w święto Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Pańskiego, gdyż on najlepiej uwydatnia śnieżne szaty aniołów.

Czerwony kolor był używany w święta Apostołów i Męczenników, gdyż mając barwę krwi, uzmysławiał wiernym męki, jakie ci święci ponosili z miłości ku Chrystusowi; w święto Zielonych Świąt przedstawia języki ogniste, w których postaci Duch św. zstąpił na Apostołów w wieczerniku.

Kolor czarny uzmysławiał w mszach żałobnych smutek, w adwencie zaś i wielkim poście — pokutę.

Kolor zielony był uważany jako pośredni między białym i czerwonym i dlatego

nadawał się najlepiej do używania w tych dniach, które nie miały żadnego specjalnego charakteru, a takimi były zwykłe niedziele.

Fioletowego koloru używano w zastępstwie czarnego.

W trzecią niedzielę adwentu i czwartą wielkiego postu, w których papież święci złotą różę, w katedrach używa się do mszy św. szat koloru różowego, kolor niebieski i żółty, których używano w średnich wje-
kach, są obecnie zabronione. Wszystkie barwy, jak już powyżej wspomniałem, służą nie tylko do ozdoby i upiększenia nabożeń-
stwa, lecz zawierają w sobie znaczenie sym-
boliczne. Kościół katolicki zawiera w sobie bardzo bogate życie wiary i łaski i to we-
wnętrzne życie pragnie właśnie okazać na-
zewnątrz przez ozdoby i barwy szat litur-
gicznych.

Życie Kościoła kat. naprawdę jest bo-
gate i urozmaicone, gdyż podobnie jak
w przyrodzie poszczególne pory roku mają
swoje charakterystyczne cechy pod wzglę-
dem kolorów, tak też i on pragnie okazać
swym wiernym przy stopniach ołtarza różne
pory roku kościelnego w barwach szat litur-
gicznych. Na początku roku przygotowuje
serca wiernych na prędkie przyjście Zbawi-
ciela; następnie prowadzi nas z pastuszkami
do stajenki betlejemskiej, ażebyśmy Mu od-
dali należytą cześć; prowadzi Mędrców ze

Wschodu, ażeby tam przed Królem królów upadli na twarze i oddali hołd należny Jego Boskiej osobie; postępuje za Jezusem w ucieczce do Egiptu, następnie towarzyszy Mu przez cały czas Jego działalności apostołskiej. Wchodzi razem z Nim pośród zielonych gałązek palmowych do Jerozolimy, idzie do Wieczernika na Ostatnią Wieczerzę i towarzyszy Mu w całej drodze krzyżowej, poczawszy od Ogrojca aż na Golgotę. Widzi, jak On skłania na krzyżu głowę i umiera, wstępuje z Nim do grobu, w którym pochowali Go przyjaciele. Po trzech dniach obchodzi chrześcijańskie święto wiosny czyli Zmartwychwstania Pańskiego z wesołem Alleluja, następnie towarzyszy Mu na górę Oliwną, z której On, po 40 dniach pobytu swego na ziemi, wstępuje chwalebnie do nieba. Po Wniebowstąpieniu oczekuje przyjścia Ducha św. i wyznaje swoją wiarę w Trójcę Przenajśw., obchodzi uroczystość Bożego Ciała jako wyznanie prawdziwej obecności Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza.

Oprócz świąt, przedstawiających pewne sceny z życia Zbawiciela, obchodzi również Kościół święta N. M. Panny, poczawszy od Jej narodzenia, aż do chwalebnego wniebowzięcia, jakoteż święta apostołów, męczenników, wyznawców i dziewic na pamiątkę ich triumfu i chwały, jaką osiągnęli

przez należyte współdziałanie z łaską Bożą i nam pozostawili przykłady godne naśladowania.

Kiedy już resztki liścia wskutek wiatrów jesiennych opadną, kiedy drzewa stoją nagie i cała przyroda zamiera niejako, wtedy i Kościół kończy swoje uroczystości dniem zaduszonym i swoim wiernym przywodzi na pamięć wszystkich tych, którzy z Kościoła wojującego przeszli do cierpiącego, a temsamem zachęca, ażeby ślali swoje modły do Pana zastępów, iżby On przyjął tych męczenników czyścicowych do Swej chwały, do wiecznego szczęścia.

Oto zwięzły obraz wewnętrznego życia Kościoła, który pragnie on przez liturgję swoją okazać wiernym, a w tym też celu używa różnych barw, które jakoby wieńcem kwiatów okalają cały rok kościelny.

I tak barwa biała dla swej łączności z światłem dziennem, przed którym pierzchają ciemności nocne — jest symbolem życia i istnienia niebieskiej potęgi, przewyciężającej śmierć i zło. Jest ona również symbolem źródła życia, jedności, od której wszystko pochodzi i prawdy istotnej. Ponieważ barwa biała jest kontrastem innych barw i łatwo od nich się brudzi, dlatego jest symbolem czystości, wyłączonej wszelkie skażenie, niewinności moralnej i spokoju.

Przy każdej Ofierze eucharystycznej

zstępuje na Ołtarz w otoczeniu zastępów niebieskich Jezus Chrystus, sama czystość i niewinność. dlatego też kapłan winien każdą ofiarę Mszy św. odprawiać z niebieską radością i czystością duszy. Ponieważ radość i czystość symbolizuje kolor biały, dlatego też bez względu na to, w jakim kolorze odprawia się msza św., musi kapłan mieć na sobie szaty barwy białej, a mianowicie albę i humerał. Są jednak czasy, w których wszystkie szaty używane do Ofiary, muszą być barwy białej; dzieje się to w tych świętach, w których przeważa charakter radości, czystości i chwały. Wszystkie te powyżej wspomniane cechy posiadają przedewszystkiem uroczystości Chrystusa i N. M. Panny, jako królowej czystości. Biała barwa zgadza się również z świętami Aniołów, gdyż oni, jako duchy niebieskie, są czyści i według Pisma św. szaty ich są śnieżniej białości. Białość jest wreszcie kolorem Świętych Pańskich, którzy nie byli męczennikami, a mianowicie: wyznawców, wdów i dziewic, gdyż oni byli albo przez całe życie czystymi i nigdy nie stracili szaty niewinności, otrzymanej na Chrzcie św., albo po upadku grzechowym zmyli zmazę duszy łzami żalu i pokuty.

Dla nas biała barwa szat kościelnych powinna być napomnieniem, ażebyśmy zawsze brali udział w Ofierze Mszy św. z czy-

stością i niewinnością serca i duszy, bo tylko w takim stanie będąc, będziemy mogli należycie Boga chwalić, dziękować za światło wiary, łaski i inne dobrodziejstwa, jakimi nas obsypuje, jakoteż prosić Go o nowe, a przede wszystkim o zbawienie wieczne.

(C. d. n.).

O. Walerjan.



OPOWIADANIA.

Ojciec i syn.

Stary Wawrzko zwolna kożuch wkładał, wybierając się do lasu, by trochę gałęzi przyciągnąć — zima rozpętała się sroga, śnieg sypał już drugi dzień bezustanku, a chwilami zrywała się zamieć taka, że drogi nie widać było przed sobą, ale nie nowina to była Wawrzkowi, siódmy krzyżyk już dźwigał na sobie, toż i niejedną zimę pamiętał, tylko że wówczas był krzepki i żwawy, a dziś trzęsą się ręce i nogi i jakiś okrutny smutek przypadł na duszę.

Nie dziw, bo i bolesna to była dla niego rocznica — równo dziesięć lat temu, gdy zbiegł mu syn z domu i do tej pory znaku życia nie dał o sobie.

Starszego Antka wysłał na jarmark do

miasteczka, powiózł dobrze upasionego wieprzka, a gdy go sprzeda, toć trzeba to i owo do domu i gospodarstwa zakupić: nafty, soli, parę butów dla Józki na święta, dziewucha pracowita, koło inwentarza dobrze chodzi, strawę warzy, izbę już wybieliła, toć jej się jakiś upominek należy, wiadoma zaś rzecz, że buty, to najpotrzebniejszy prezent.

Dobrze po czwartej popołudniu przyciągnął Wawrzko gałęzie. Obie córki i synowa jeły mu pomagać przy zrzucaniu, a potem zapaliły w izbie, by się tatulo zagrzać mogli; buchnął płomień wesoły, a Józka żwawo uwijała się, by mu herbatę z arakiem przysposobić, bo wydał jej się taki jakiś zziębnięty, zmęczony i smutny. Synowa poglądała przez okno, czy nie wraca mąż z jarmarku, bo już ściemniło się zupełnie, a wicher dał, pędząc tumany śniegu.

„Obiecały mi się dzisiaj Anka Smólkówna i Zosia i Halka Czubikówna — paplała Józka — z kądziałą przyjść mają, a dla chłopców kukurydza będzie do terebienia, nie damy im próżnować, bo inaczej głowy nam dziewczętom zawracają, i już po robocie“.

Pod ścianę rzędem zsuwała ławki, a wielki kosz z kukurydzą przyciągnęły obie z bratową na sam środek, zaś tymczasem posadziły przy nim małego Stasia, aby się bawił kaczanami, i im w robocie nie przeszkadzał; wiadoma to bowiem rzecz, że

dziecko jak się nudzi, to uprzykrzone bywa i maże się bez powodu.

Wtem leciutko, nieśmiało zapukał ktoś do sieni. „Obacz Józka, może to dziewczęta twoje się schodzą“ — rzekł Wawrzko. Skoczyła żwawo, lecz wnet cofnęła się, bo oto wszedł jakiś podróżny, cały śniegiem ubielony, w wytartym kożuszku i silnie na oczy naciśniętą czapką. Stanął w progu nieśmiało, a potem do Wawrzka postąpił. „Gospodarzu, nie odmówicie mi na chwilę gościny, zdaleka idę i bardzom przeziębł, a u was w chacie jasno i wesoło, zapomnieć można o burzy na dworze“. Wawrzko skinął głowę, a on zaraz za beczkę z kapusty się usadowił i jął rozglądać po chacie. Uśmiechnął się do dziecka to „wasz syn?“. Do matki przemówił „to Antek się ożenił, a Józka na tęgą dziewczuchę wyrosła?“ Z zdziwieniem spoglądnęły po sobie kobiety, a Wawrzko zapytał: — „A cóż to znacie te strony?“ Tak, bom dawniej niedaleko tu w kopalni pracował i droga mi tędy wypadła do miasteczka. Najmilsze to były moje czasy“ — i westchnął.

„A dawno już wynieśliście się stąd?“ — pyta Wawrzko, „O ile się nie mylę, to równo dziesięć lat temu“. Zadumał się stary, a potem zwolna jął prawić: „Oj ta kopalnia, siła złego z niej wyszła, pojeżdżali się cudzoziemcy, inżynierowie i nuż wielkie zyski obiecywać, młodych bałamucić: co to im się

należy, jakie mają prawa — jak to gdzieś indziej dobrze, tylko u nas źle. Uderzyło chłopcom naszym jak wino do głowy, że już tylko zbierali się potajemnie, radzili, szeptali, jakby to szukać tego szczęścia za górami, za lasami. Wtedy to zbiegło ich kilku, a między nimi mój syn“.

Z kąta, z za beczki ozwał się jakby szloch. Po chwili jał Wawrzko prawić dalej: „Z tych 7, to tylko o jednym wiadomo, że gdzieś daleko mająteczku się dorobił, reszta przepadła, czterech zginęło, a mój syn, Boże, aby choć ojcowskiego nazwiska nie zhańbił, cudzego nie pożądał, to jużby mi nawet wiadomość o jego śmierci lżejszą była“.

Wtem ruch się zrobił przed chatą, to Antek wrócił z jarmarku, a równocześnie zaczęły się schodzić dziewczęta z kądzielą, za nimi kilku chłopaków, wnet Józka zaczęła sadzać wszystkich, podsuwając każdemu chleb z serem, podeszła do podróżnego z kubkiem ciepłego mleka. „Bóg zapłać“ odpowiedział, ale po kilku łykach garnuszek odstawił.

Ruch zrobił się w izbie, jedna z dziewczyn przyniosła parę garści orzechów, gryzły je jak wiewiórki, śmiejąc się i żartując.

Wszedł Antek. „Niech będzie pochwalony“, a tom spóźnił się dzisiaj, ale w mająteczku aż huczy, że to jakoś bandyta Kruk pojawił się w naszej okolicy, wczoraj 2 ży-

dów ograbił i zamordował, parę dni temu strzelał do gajowego, tom już wolał czekać na sąsiada, aby z nim wracać do domu, zawsze w dwóch bezpieczniej jak jednemu“.

„O la Boga! — zapiszczały dziewczęta, — Kruk, Kruk, jakże to będziemy wracać do domu, Józka, będziemy do rana u ciebie siedzieć“. „A my to już niewarci — zawołali chłopcy, obronić was nie potrafimy? Niechno przyjdzie, to mu skroimy kurtę, jak się zowie“. „Nie trzeba wilka wywoływać z lasu, zaczął poważnie Antek, zresztą nie nasza to rzecz, jego już dobrze szukają“. „Jak na niedźwiedzia obławę zrobili, prawda“, odezwała się Antkowa. „A juści, czem kto wojuje, od tego zginie, on dziś dla drugich niebezpieczny, toć go pojماją, pewnie i odsuną od ludzi, z którymi nie godzien obcować. Przyjechało 3 żandarmów ze Lwowa i wsie objeżdzać będą, tylko patrzeć, jak tu się zjawią. Były bowiem poszlaki, że poszedł tą drogą, co do nas prowadzi“.

Wicher załopotał oknem, a dziewczęta z okrzykiem strachu w kąć się wcisnęły. „Tatulu, odezwała się nieśmiało Józka, mnie żal tego Kruka, a jak się poprawi, toć go chyba nie powieszają“.

„Miłosierdzie Boże jest nieprzebrane. Jeśli pokutę czynić będziecie i szczerze za grzechy żałować, to gdyby były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją“. Nie pamiętasz, jak

to nam powiedział ks. proboszcz na ostatniem kazaniu.

Cicho podniósł się z za beczki podróżny i do Wawrzka zbliżył. Przez chwilę wsparli się w siebie oczami. Była to taka niema rozmowa, ale jak głęboka w treści. Oczy ojca mówiły: „Poznałem cię synu, przebaczam, popraw się“. A oczy syna: „Błogosław, żałuję, uchodzę, bom was niewart“ i zwrócił się ku drzwiom. „Ostańcie“ szepnęła Józka. „Dziękuję ci, dziewczyno, ale komu w drogę temu czas“. „Kto to taki?“ — pytał Antek, przyglądając mu się podejrzliwie. „Nie ruszaj się z miejsca i niech odejdzie w pokoju“ — dobitnie przemówił Wawrzko, a zwracając się do nieznanomego: „Droga wasza do kościoła, a potem na prawo“. „Wiem, Bóg zapłać, gospodarzu, za gościnę i dobre słowo“. Poczem, nacisnąwszy znów czapkę na uszy, wyszedł ociężałym krokiem.

Na drugi dzień rano gwardjan z klasztoru OO. Bernardynów, otwierając furkę, zauważył wśród śniegu postać ludzką, zasypany śniegiem do połowy klęczał człowiek jakiś, ręce miał jak do modlitwy złożone, a w nich krzyżyk drewniany, maleńki. „Zamarzł nieborak“ — szepnął gwardjan — i jął nim potrząsać, braci zawołał, do celi wnieśli biedaka, ratowali, nacierali, lecz wszystko okazało się bezskuteczne, więc już

tylko poklękali i pacierz zmówili za tę biedną duszę.

Kruk to był, nie kto inny, lecz cóż mu już było po ludzkich sądach, on już był stanął przed sądem Boga, który najlepiej zna serce człowieka.

Możesz ty za grzechy żałował w ostatniej godzinie, Kruku nieszczęśliwy? Może wzruszył cię stary ojciec poczciwy, do któregoś się przytulił, jakbyś w nim otuchy szukał?...

E. Paygertowa.



W A R I A

Kilka słów o Kalwarji w Pakości nad Notecią.

(Z okazji trzechsetletniej rocznicy jej założenia).

Wielka była zawsze wiara w Polskim Narodzie, czego przejawem niezliczona ilość figur, kaplic, wspaniałych kościołów, rozsianych w każdym zakątku naszego kraju a nadto miejsca, poświęcone szczególnej czci dla cudownej męki Boskiego Zbawiciela — miejsca świętej drogi krzyżowej, zwane Kalwarjami. Jest ich w Polsce kilkanaście, wśród których najstarszą jest Kalwarja Zebrzydowska pod Krakowem (1602r.) po niej następuje Kalwarja w Pakości — jedna z najwspanialszych i najczcigodniejszych ze spotykanych na ziemiach polskich.

Pakość-staryżytną osadę rybacką nad górnym biegiem Noteci, ufundował — jak głosi podanie — któryś z rycerzy rodziny Awdańców, imieniem Pakosław, stąd jej nazwa. W roku 1359 nadaje wielkiej już osadzie król Kazimierz Wielki prawo miejskie. Rozmaite klęski żywiołowe, wojenne i zamieszki religijne (husycyzm) dotkliwie dawały się we znaki mieszkańcom cichej mieściny, lecz dzięki hartowi wewnętrznemu wychodzili z każdej opresji cało. Od roku 1608 obowiązki proboszcza w pakoskiej parafii sprawował ks. Wojciech Kęsicki († 1647), mąż wielkiej pobożności i mrówczej pracowitości. Przeglądając opis topograficzny Jerozolimy zauważył wielkie podobieństwo rozmieszczenia tego miasta z położeniem Pakości. Wieść o nowowyprowadzonej w r. 1602 Kalwarji w Zebrzydowicach zrodziła stanowczy zamiar pobudowania Kalwarji i w Pakości. Projekt ks. W. Kęsickiego spotkał się z przychylnem poparciem ówczesnego dziedzica Pakości, Michała Działyńskiego, który zaofiarował grunt, potrzebny do pobudowania stacyj. Rozmieszczenia stacyj i łączących je dróg dokonano ściśle zgodnie z pomiarami na Kalwarji zebrzydowskiej, a nawet jerozolimskiej. Początkowo ustawiono tylko krzyże w miejscu stacyj i przy nich odbyto w r. 1628 pierwszą drogę krzyżową. Wkrótce rozpoczął ks. W.

Kęsicki pracę nad wzniesieniem kaplic oraz odpowiednich grobli, zabezpieczających je przed wylewem Noteci. Powolną, lecz stałą pracą stanęła Kalwarja pakowska dzięki niepowzedniej ofiarności ówczesnego mieszczanństwa, duchowieństwa, okolicznej szlachty oraz coraz liczniej napływających pielgrzymów. W r. 1647 obejmują zarząd tego poświęconego miejsca sprowadzeni przez ks. W. Kęsickiego OO. Reformaci, którzy obok kościółków parafjalnych wybudowali sobie swój klasztorny wraz z klasztorem (gdzie się później mieściła sławna na szeroką okolicę szkoła łacińska) na miejscu zniszczonego zamku obronnego pamiętnego z wojen krzyżackich i szwedzkich. Zarząd Kalwarji sprawowali OO. Reformaci aż do roku 1840.

Cudowne w swym nastroju uroczystości pasyjne i drogi krzyżowej na Kalwarji pakoskiej (niepodobno ich tutaj wyliczać, niechcąc przekraczać zakresu krótkiego szkicu), odprawiane w Wielki Tydzień oraz na uroczystości Znalezienia Św. Krzyża 3. V. i Podwyższenie Św. Krzyża 14. IX. podobno bardzo niewielkiej uległy zmianie od r. 1661.

Do świetności i chwały Kalwarji Pakoskiej przyczynia się w głównej mierze cenna relikwja drzewa Krzyża św., ofiarowana OO. Reformatom przez spadkobierców ks. Kaspra Działyńskiego, biskupa cheł-

mińskiego, i ofiarowali ją w r. 1669 na wieczne czasy Kalwarji Pakoskiej. Relikwię tę podaje się pątnikom do ucałowania w dni odpustowe. Nadto przywiązane są do poszczególnych kaplic i dróg krzyżowych liczne odpusty, udzielone głównie przez papieża Innocentego XI w roku 1678.

Rychło już poczęły się szerzyć wieści, że Pan Bóg czcicieli Męki i Śmierci Jednorodzonego Syna Swego darzy nadzwyczajnymi łaskami, bo kronika kalwaryjska wspomina o licznych cudach, jakie Pan Bóg działał w miejscu rozważania męki Chrystusowej. Wdzięczni pątnicy za otrzymane łaski przynosili liczne wota do kaplic pakoskich; szczególnie chętnie odwiedzane są: Posąg Chrystusa skrępowanego kajdanami w kaplicy więziennej; następnie grób z ciałem Zbawiciela oraz krzyż z konającym Jezusem w kościele kalwaryjskim.

Oto kilka notatek z archiwum kalwaryjskiego: na odpusty w dniach 3. V. i 14. IX. jak i w każdorazowe piątki wielkopostne przybywało w XVIII. wieku przeciętnie około 20 tysięcy pątników; w r. 1769 w trzeci piątek wielkopostny spowiadało się na Kalwarji 1600 osób; punktem kulminacyjnym był rok 1841, kiedy 1. maja zjechał do Pakości ks. Arcybiskup Marcin Dunin, aby podziękować Jezusowi Kalwaryjskiemu za uwolnienie z kaźni więziennej w Kołobrzegu;

dnia 3. V. poprowadził osobiście wielką procesję z kościoła farnego na Kalwarię, a wraz z nim podążało przeszło 30 tysięcy pątników; do konfensjonaułu zasiadło w tym dniu na Kalwarji 50 księży; Komunji św. rozdzielono przeszło 11 tysięcy! W nowszych czasach zna kronika kalwaryjska podobne wypadki.

Wysiłkiem wieków zbudowana Kalwarja składa się dzisiaj z następujących kaplic: I. Po prawej stronie Noteci: 1. Wniebowstąpienie Pańskie, 2. Judasz, 3. Ogrojec, 4. Grób Matki Boskiej czyli Wniebowzięcie, 5. Cedron, 6. Brama Jerozolimska. II. Po lewej stronie Noteci: 7. Annasz, 8. Pożegnanie Matki Boskiej, 9. Wieczernik, 10. Kajfasz czyli Więzienie, 11. Dworzec Piłata, 12. Dworzec Heroda, 13. Podjęcie Krzyża, 14. Upadek I, 15. Spotkanie Pana Jezusa z Matką Najświętszą, 16. Cyrenejczyk, 17. Święta Weronika, 18. Upadek II, 19. Niewiasty płaczące, 20. Upadek III., 21. Obnażenie z szat, 22. Przybicie do Krzyża, 23. Podniesienie Krzyża, 24. Złożenie Ciała Chrystusowego na łonie Matki Jego, 25. Grób Zbawiciela, 26. Kościół Kalwaryjski. Na rynku jerozolimskim jeszcze osamotnione było wzgórze jakby wymarzone miejsce dla pomnika Wolności. Postawił go własnym kosztem obywatel pakoski p. Stanisław Tretyń w roku 1927 — pomnik Serca Jezuso-

wego, jako wyraz wdzięczności miasta Pa-kości za wyzwolenie Ojczyzny z więzów niewoli.

W ostatnich latach chwała i hojność łask Boskiego Zbawiciela idą coraz więcej w niepamięć. Odnowiona całkowicie dzięki staraniom Przewielebnego Księdza Proboszcza Karola Kiełczowskiego i ofiarności parafjan wśród Godów Jubileuszowych podejmuje na nowo błogosławioną — prze-sławną działalność swoją, pragnie przywieść znowu do Krzyża i Chrystusa zobojętniałe serca. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się dnia 2. maja b. r. popołudniu o godz. 2-giej i potrwać przez cały tydzień. Kierować nimi będą Ojcowie Franciszkanie, którzy przez 200 lat wiernymi byli stróżami św. miejsca. Zapowiedzieli swój przyjazd na obchód jubileuszowy J. E. Ks. Kardynał Dr. August Hlond, Prymas Polski, wraz z niektórymi Najczcigodniejszymi Księżmi Biskupami.

Komitet Uroczystościowy zaprasza na Gody Duchowe wszystkich czcicieli Męki i Śmierci Zbawiciela — wzywa wszystkie katolickie Serca! Ile was przybędzie do Pa-kości czy tysiące czy dziesiątki tysięcy — dla wszystkich starczy łask Bożych, które rozdzielać będzie Gospodarz Kalwarji, Jezus Chrystus Ukrzyżowany, Zbawiciel Świata na odnowienie serc, dusz, i sumień katolickich.

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Prowincja Barga (Hularbuir) jako nowy okręg misyjny w Mongolji.

(Z przeżyć Inż. K. Grochowskiego).

Podróżny, który z Europy jedzie koleją przez Syberję do Chin, dojeżdża po kilkunastodniowej podróży do stacji kolejowej Mandżurji. Nazwa tej stacji może wprowadzić w błąd każdego nowo przybywającego, gdyż jest identyczna z nazwą największej prowincji chińskiej, i można pomyśleć, że się jest już w prowincji Mandżurji. W rzeczywistości jednak ten kraj nie jest jeszcze Mandżurją, ale od tysiąca przeszło lat należał do Mongolji i dopiero upadek Rosji spowodował, że Chińczycy przyłączyli go oficjalnie d. 28 lipca 1920 r. bezpośrednio do państwa chińskiego, a mianowicie do prowincji Hejlunkiang (cicikarskiej-Tsi tsi kar).

Ziemia ta zwana „Barga“ albo też „Hularbuir“ od czasów niepamiętnych należała do Mongolji. W wieku XVII. należała także przez pewien czas do Rosji. W r. 1735 zaczęli w niej usadawiać się Chińczycy, ale dopiero w 185 lat później stała się ona bezpośrednio prowincją chińską.

Jeżeli jedziemy koleją Wschodnio-Chińską ze Syberji do Harbina, to po obu stro-

nach linii kolejowej, pomiędzy stacjami Mandżurja i Hingan, rozciąga się Barga. Odległość pomiędzy temi oboma stacjami kolejowemi wynosi 372 km. Na północ od tej linii wydłużyła się prowincja Barga w postaci nieprawidłowego trójkąta przeszło 300 km. tj. aż do tego miejsca, gdzie rzeki „Skilka“ i „Argun“ łączą się razem i powstaje rzeka Amur. Granicę wschodnią tej przestrzeni tworzą góry Hingan, rozdzielające Bargę od właściwej Mandżurji. Granicę zachodnią tworzy rzeka Argun, odgraniczająca Bargę od Syberji, ściślej wyrażając się: od prowincji Transbajkalskiej. Na południe od linii kolejowej „Mandżurja-Hingan“ należy do Bargi kraj o powierzchni podobnej do nieprawidłowego kwadratu. Granicę zachodnią stanowi granica syberyjska; od południa idzie linja graniczna częścią przez pustynię Gobi, bez żadnych specjalnych odróżnień w naturze, częścią przez jezioro Buir Non i rzekę Halha; od wschodu znowu góry Hingan. Cała przestrzeń Bargi zajmuje około 170 tys. km. kwadr.

Na tej niewielkiej stosunkowo powierzchni ziemi żyje ludność niezmiernie mieszana. Należy odróżnić dwie główne kategorie ludności: tubylczą i napływową. Do pierwszej należą: Barguci (tj. Mongołowie), Czupczynie, Otoci, Daurowie, Soloni i Oroczeni. Do drugiej: Chińczycy, Rosjanie, Żydzi

i Tatarzy, a w mniejszej ilości: Polacy, Japończycy i Koreańczycy i t. d. O tych wszystkich narodach będzie mowa w drugim oddziale.

Pod względem geograficznym Barga stanowi jużto przestrzenie pustyni Gobi, już też ciąg dalszy Zabajkalskiej Prowincji. Pod względem geologicznym prawie niezbadana. Południowa część należy prawdopodobnie do epoki archiwej (Algonkiun), w północnej są znalezione oznaki epoki jurskiej. Potężne masywy skał granitowych w górach Hinganu i niemniej rozległe obszary ponfinów urozmaica całokształt. Fauna bardzo bogata. W stepach żyją antylopy (seren), tarbagany (po ang. „marmot“; po niem. „Erdhase“), zające, wilki, lisy, jelenie, łosie, a w przedgórzach Hinganu i w samych górach niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, wydry, a rzadka sobole i t. d. Z ptactwa mamy oprócz przelotnych gęsi, kaczki, łabędzie, jeszcze cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, dropie i wiele ptaków drapieżnych. Ale największem bogactwem kraju jest bydło domowe, które wypasa się tysiącami na rozległych stepach. Nierzadko można spotkać Mongołów, którzy posiadają po kilkanaście tysięcy owiec i wołów, po kilka tysięcy koni i wielbłądów. Do tego przyczynia się wielce bogactwo flory stepowej. Olbrzymie przestrzenie, porośnięte doskonałą trawą, służą

jako pastwisko dla całych trzód. Drzewa rosną obficie tylko w górach Hinganu i nad brzegami rzek. W Hinganie przeważają lasy modrzewiowe, sosnowe i jodłowe; nad rzekami rosną topole, osiny, wiązy, dzikie jabłonie i mnóstwo krzewów, w tej liczbie dzikie porzeczki i t. d. Ogrodnictwo, rozwinięte obok linii kolejowej, oraz w rosyjskich kolonjach nad rzekami Gan, Denbul i Haul, wykazało, że rosną wszystkie prawie jarzyny europejskie i północne chińskie, do pomidorów włącznie. Doskonale też udają się zboża europejskie: pszenica, owies, również kukurydza, tytoń, mak i t. d. dok. nast.

O. Gerard Piotrowski.



ODEZWA

w sprawie budowy pensjonatu w Charbinie.

W Charbinie daje się mocno odczuwać potrzeba katolickiego zakładu wychowawczo-kształcącego dla młodzieży żeńskiej, na wzór tych, jakie istnieją w innych wielkich miastach Dalekiego Wschodu: Pekinie, Shanghaju, Tientsinie, Mukdenie, Hankou i t. d. Charbin jest miastem o miljonowej niemal ludności, jeżeli liczyć z przedmieściami, ludności przeważnie chrześcijańskiej.

Istniejące tu gimnazjum polskie imienia Henryka Sienkiewicza nie zdoła zaradzić wszystkim

potrzebom, nie daje bowiem opieki przez dzień cały, i z powodu wymaganej opłaty niedostępne jest dla całego szeregu dzieci z okolic kraju, wzdłuż linii kolejowej położonych. Dobrze znający stosunki tutejsze księża oceniają liczbę takich dzieci polskich na 600 lub 700. Przeważna większość ich, będąc niedość uposażona, skierowuje się do szkół rosyjskich lub sekciarskich, dlatego głównie, że są tańsze lub nawet bezpłatne.

Pragnąc choć w części zaradzić potrzebie, charbińska Misja katolicka podejmuje się utworzyć zakład dla młodzieży żeńskiej, pod kierownictwem sióstr zakonnych, w których dziewczęta znaleść mają wychowanie katolickie i praktyczne wykształcenie w zakresie szkoły średniej ogólno-kształcącej, z uwzględnieniem potrzeb Dalekiego Wschodu. Młodzież polska znajdzie tam zaspokojenie potrzeb narodowych. A ponadto niemało młodzieży rosyjskiej, a może i innych narodowości, garnąć się tu napewno będzie, jak to widać w podobnych zakładach w innych miastach i jak to już wyraźnie się zapowiada, obecnie przecież wiele rodzin rosyjskich, lękając się obniżenia moralności dla córek swych w szkołach koedukacyjnych charbińskich, posyła je, o ile środki pozwalają, do katolickich szkół zakonnych w Czanczuniu i Tientsinie.

Tak tedy, nic nie przeszkadzając istniejącemu gimnazjum polskiemu, nowy zakład szersze koła ogarnie i wiele dusz młodych uratuje od niewiary, błędów i wynarodowienia. Przyczyni się nawet do podniesienia gimnazjum obecnego. Co bardzo ważne

— wywoła oddzielenie młodzieży żeńskiej od męskiej — dotąd bowiem kształcą się koedukacyjnie, a przez to zapobiegnie niepostrzeżenie wkradającemu się w tych warunkach rozluźnieniu.

W tym celu Misja rozpoczęła gromadzić materiały pod budowę zakładu, jak: cegłę, drzewo, wapno i t. p., i wczesną wiosną zamierza rozpocząć roboty, chcąc ukończyć je na 1 września. Zakupno jednak wymaga wielkich zasobów pieniężnych, a tych dotąd jest mało. Na razie Misja uzyskała pewien fundusz w postaci długoterminowej pożyczki na dogodnych warunkach, ale to tylko pożyczka i sumę wraz z procentem wypadnie kiedyś zwrócić. Cały ciężar płatniczy spada na diecezję Władystocką i Wikaryat Syberyjski, a te są wcale niezasobne. Sądzimy jednak, że Bóg nas nie opuści i da nam uiścić się wkońcu z długów, podobnie jak dał w tym właśnie roku spłacić resztę należności za Seminarjum nasze, a zacni Rodacy nasi zechcą stać się błogosławionymi wykonawcami zamiarów Bożej Opatrzności. Bóg im za to wynagrodzi i Ojczyzna wdzięczna będzie, a pierwszy rok istnienia Związku Misyjnego Polek zaznaczy się doniosłym czynem w duchu miłości chrześcijańskiej.

Wszelkie datki na cel powyższy proszę nadsyłać do Franciszkańskiego Związku Misyjnego: klasztor OO. Bernardynów, Lwów, lub doręczać w którymkolwiek z klasztorów Braci Mniejszych (OO. Bernardyni). Za wszelką pomoc niechaj dawca

wszelkiego dobra, Bóg, stokrotnie wszystkim dobroczyńcom wynagrodzi.

Misja katolicka w Charbinie
 Administr. Ap. i Wik. Gen. Charbinu.
 O. Gerard Piotrowski.



KRONIKA.

Lwów. *Z uroczystości jubileuszowych.* Dziś dopiero możemy po długim milczeniu rozpocząć podawanie na łamach „Dzwonka“ szczegółów o życiu naszej rodziny tercjarskiej, grupującej się przy kościele OO. Bernardynów, gdyż dotychczas dawaliśmy pierwszeństwo sprawozdaniom, nadsyłanym do druku z różnych innych środowisk tercjarskich.

Ponieważ w swoim czasie była już mowa o głównych uroczystościach jubileuszowych, które miały miejsce u nas z końcem września i początkiem października 1926 r., uważamy za stosowne opisać pokrótce w obecnym numerze uroczystości, jakie się tu odbyły przez dalszy ciąg jubileuszu aż do jego ukończenia.

Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że stosownie do polecenia Kurji Generalnej, co miesiąc urządzane były w kościele naszym, afiszami ogłaszane, miesięczne uroczystości ku czci św. O. Franciszka, w skład których wchodziła zazwyczaj rano: o godz. 9-tej wotywa, popołudniu: nieszpory z ka-

zaniem okolicznościowemi, i tak: w listopadzie na temat słów św. Frauciszka: „Heroldem jestem wielkiego Króla“, w grudniu: „Niepokalanie Poczęta a św. Franciszek i jego zakony“, w styczniu 1927 r.: „Dziecię Betlejemskie — a św. Franciszek“, w lutym: „Św. Franciszek — a cierpienie“, w marcu: nabożeństwo jubileuszowe odpaść musiało z powodu „Gorzkich Żali“, w kwietniu: W samą Wielkanoc w czasie prymarji uroczystość odnowienia ślubów z kazaniem: „O trzech powodach radosnego dzisiejszego Alleluja“, w maju 1, 2 i 3-go: Uroczyste triduum dla młodzieży, obowiązanej również do złożenia hołdu jubileuszowego św. Franciszkowi, gdyż miała i ma w nim przewodnika duchowego w trudnej walce o ideały życiowe, treścią kazań w czasie tego triduum wygłoszonych było: „Św. Franciszek a młodzież“, w czerwcu na Zielone Świąta z okazji beatyfikacji 8-miu Męczenników z Zakonu Braci Mniejszych, odbyło się triduum misyjne, treść nauk wieczornych: 1) „Dzieje męczeńskie Bł. Emanuela i 7-miu jego towarzyszy, zamordowanych za wiarę w Damaszku w 1860 r.“, 2) „Działalność misyjna św. Franciszka“, 3) „Działalność misyjna Zakonów franciszkańskich“, w lipcu zwykle nabożeństwo jednodniowe z kazaniem na temat: „Św. Franciszek a modlitwa“, w sierpniu nabożeństwo jednodniowe z kazaniem: „Miłosierdzie i tkliwość św. Franciszka“, we wrześniu nabożeństwo jednodniowe z kazaniem: „Opatrznościowe posłannictwo św. Franciszka“. Wszystkie wspomniane kazania miewał O. Wiktor, z wyjąt-

kiem kazania w lutym, które (z powodu choroby O. Wiktora) wygłosił O. Piotr.

Niestety, zbliżył się i koniec jubileuszu. Wypadało zebrać siły, zespolić myśli i serca, by zakończenie wypadło godnie, odpowiednio do okazałej, głównej uroczystości i do nieprzeciętnych uroczystości miesięcznych. Jak w ciągu całego jubileuszu, tak i na zakończenie Ojcowie zgotowali nam nową niespodziankę: odnowienie misyj, trwające 7 dni. Odnowienie to rozpoczęło się 28 września o godz. 7 wieczorem: Veni Creator, nieszpory i nauka wstępna, wygłoszona przez O. Bronisława, ówczesnego gwardjana klasztoru lwowskiego, na temat: „Św. Franciszek w Asyżu“.

Przez następne pięć dni mieliśmy codziennie dwie nauki misyjne, rano o godz. 6 $\frac{1}{2}$ i wieczorem o godz. 7. Nauki ranne, uwzględniające w pierwszym rzędzie tercjarzy, głosił O. Aleksander, na temat: 1) „O pokorze“, 2) „O miłości Boga“, 3) „O miłości Marji“, 4) „O apostołstwie św. Franciszka“, 5) „O nieśmiertelności duszy“; nauki zaś wieczorne, mające na celu ogół słuchaczy, głosił O. Bronisław na temat: 1) „O grzechu“, 2) „O grzechu ciężkim“, 3) „O śmierci“, 4) „O sądzie“, 5) „O spowiedzi“. Komunja św. generalna odbyła się w sam dzień św. Franciszka o godz. 6 $\frac{1}{2}$, z nauką O. Aleksandra na temat: „O zjednoczeniu z Chrystusem w Komunji św.“. Wszystkie wspomniane kazania misyjne, ilustrowane przykładami z życia św. Franciszka, wywierały wielki wpływ na słuchaczach, o czym świadczy choćby to, że do

Komunji św. pomimo powszedniego dnia (wtorek) przystąpiło 3.000 wiernych!

Ale to nie wszystko jeszcze. Niezwykle głęboko w pamięci naszej zapisał się dzień niedzielny 2 października. W dniu tym bowiem odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia sztandaru jubileuszowego.

Projekt sprawienia sztandaru na pamiątkę wielkiego franciszkańskiego jubileuszu został uchwalony na nadzwyczajnem posiedzeniu Dyskretorium Sióstr, odbytem dnia 18 maja 1926 r. Wprowadzić Trzeci Zakon sztandar swój od 30 lat posiadał, ale był on już tak zniszczony, że gruntowne jego odnowienie byłoby za kosztowne i dlatego niewskazane. Natychmiast po uchwale zabrano się do zbierania funduszków potrzebnych, w czym bardzo się przysłużyły siostry zelatorki, oraz owe siostry i bracia, którzy rozebrali bloczki z „karteczkami“ po 20 i 50 gr. do rozsprzedaży między znajomymi. Dzięki gorliwości wspomnianych osób zebrano z kół zelatorskich 530·59 zł, a z rozsprzedaży bloczków 1,675·30 zł,



Wykonanie sztandaru uchwalono oddać p. Annie Gałuszkównie wraz z gotowym projektem artystycznym, chciano bowiem mieć wszelką gwarancję, żeby na pamiątkę tej wielkiej rocznicy mieć prawdziwe arcydzieło. Sprawa jednak, która zapowiadała się bardzo pomyślnie, napotkała na trudności: przez 10 miesięcy nie mogliśmy dostać żądanego projektu, pomimo usilnych starań i zabiegów. Dopiero gdy tej rzeczy podjęła się znana

we Lwowie artystka p. Smolkówna i wspomniany projekt wykonała, mogła już do właściwego wykonania przystąpić p. Gałuszkówna. W przeciągu niedługiego stosunkowo czasu, dzięki wyteżonej jej pracy, sztandar z końcem września 1927 r. był ukończony i przez kilka dni umieszczony na wystawie w jednym z większych sklepów lwowskich.

Nie mało kłopotu nastęrczyła również sama uroczystość poświęcenia, którą trzebaż góry we wszystkich szczegółach obmyśleć. W tym też celu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Dyskretorium Sióstr 12 września, na którym uchwalono zaprosić na uroczystość więcej z lepszych sfer gości w charakterze rodziców chrzestnych, oraz zamówić pewną ilość pamiątkowych gwoździ z wygrawowanymi nazwiskami do wbijania w drzewce sztandaru i te gwoździe z drukowanymi zaproszeniami do danych osób porozysłać.



Wykonania tych gwoździ w dwóch gatunkach, srebrnych i pozłacanych, oraz okucia podjął się bronzownik p. Kaczyński, którego oferta przez Dyskretorium została przyjęta. Zaproszenia na pięknym kredowym papierze gratisowo wykonała Drukarnia Akademicka.

W niedzielę 25 września odbyło się jeszcze zebranie zelatorskie, celem ustalenia listy uczestników poświęcenia. Siostry podały imiona i nazwiska wszystkich osób, które okazały gotowość do wzięcia udziału w uroczystości, i zgodziły się dostarczyć im osobiście zaproszenia w formie wyżej uchwalonej.



Według uchwały dyskretojalnej z 12 września, zaakceptowanej przez klasztor OO. Bernardynów, uroczystość poświęcenia odbyła się w niedzielę 2 października na sumie. Już o godz. 9¹/₂ silnym kordonem z tercjarzy zamknięto i odgrodzono prebyterjum, gdzie umieszczono krzesła dla prozonych gości, od reszty kościoła. Dzięki temu aż do końca nabożeństwa panował wzorowy porządek, za co należy się uznanie O. Gabrjelowi, który na prośbę Zarządu podjął się tej nie bardzo miłej roli.

O godz. 10¹/₂ wyszedł z uroczystą sumą Najprzewielebniejszy O. Benedykt, prowincjał OO. Bernardynów, w pełnej asystencji kleru zakonnego. Kościół wypełniony był po brzegi, z zaproszonych gości kilku tylko przyjść nie mogło. Sztandar nowy umieszczono na odpowiednim podniesieniu z prawej strony przed ołtarzem. Po Credo kazanie okolicznościowe wygłosił O. Wiktor, dyrektor Trzeciego Zakonu: „O triumfalnym pochodzie św. Franciszka“. Dowodem tego triumfu jest historia franciszkańska od swego początku — po dzień dzisiejszy, dowodem tego triumfu jest jubileusz obecny, którym zainteresował się świat cały, — dowodem tego są również obchody jubileuszowe we Lwowie. Następnie nawiązując do sztandaru, mówił kaznodzieja, że ten sztandar, pozostając jako pamiątka jubileuszowa dla przyszłego pokolenia, będzie również dowodem, że przez Lwów przeszedł pochod triumfalny św. Biedaczka z Asyżu. Na zakończenie podziękował kaznodzieja imieniem Zarządu wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób bezpośrednio czy po-



średnio przyczynili się do sprawienia sztandaru i uświetnienia uroczystości, zwłaszcza dziękował O. Prowincjonatowi za celebry, Gościom zaproszonym za przybycie, siostrom zelatorkom i niezelatorkom za chętną pomoc w rozsprzedaży bloczków i zbieraniu ofiar, wszystkim Dobrodziejom za ofiarowany na ten cel wdowi grosz. Słowami: „Niech wszystkim Niepokalana i św. Franciszek wyproszą u Boga pokój i dobro!“ — zakończył.

Po sumie odbył się właściwy akt poświęcenia. Sztandar, dotychczas leżący przed ołtarzem, podniosła panna Helena Poratyńska, słuchaczka Wyższej Szkoły Gospodarczej na Snopkowie, uproszona na chorążankę na tę uroczystość. Po „Veni Creator“ odśpiewał Celebrans przepisane modlitwy, pokropił sztandar wodą święconą i okadził. Teraz nastąpiło bicie gwoździ pamiątkowych, które rozpoczął sam Celebrans, i wpisywanie się do „Tercjarskiej Księgi Pamiątkowej“ na karcie, zatytułowanej ozdobnym pismem S. Mikszówny: „Poświęcenie sztandaru jubileuszowego“, oraz składanie dobrowolnych ofiar, które wraz z późniejszymi ofiarami, składanymi jeszcze kilka tygodni z okazji sporadycznego wbijania gwoździ, dały sumę: 2.502·44 zł. Gdy się do dochodów wliczy jeszcze 205 zł., zebranych na sztandar tegoż dnia na tacę w czasie sumy po kazaniu, oraz 216·95 zł. zebranych na ten cel w czasie wieczornego nabożeństwa jubileuszowego 2 sierpnia 1926 r., otrzymamy łączną sumę 5.131·28 zł. Z kwoty powyższej — dzięki Bogu! — pokryte zostały w zupełności wszystkie koszta sztandaru,

które wynosiły 4.983·45 zł. (brutto). Jest to wielka kwota, ale za to mamy przepiękny sztiandar, który u znawców zyskał pełne uznanie, a u ogółu podziw.

Tegoż dnia po południu o godz. 5-tej odbyły się I-sze nieszpory, odprawione przez Najprzewielebniejszego O. Wilhelma Rogosza, prowincjała z Górnego Śląska, oraz generalnego wizytatora prowincji OO. Bernardynów. W czasie tych niesporów kazanie okolicznościowe wygłosił O. Wiktor. Treścią kazania było: „Co społeczeństwo katolickie dla św. Franciszka w czasie całego jubileuszu zrobiło, a co lekceważyło i zaniedbało“. Kazanie to było jakby rachunkiem sumienia z wielkiego jubileuszu, a prowadziło do wykazania, że za mało rzeczowych owoców zostawia jubileusz po sobie, gdyż procentowo za mało zgłosiło się w ciągu tego czasu kandydatów do Trzeciego Zakonu. Wreszcie zwracając się do tych, którzy mieli być obleczeni i złożyć profesję, kaznodzieja winshawał im szczęścia należenia do szeregów św. Biedaczka i zachęcał do wytrwania na obranej drodze. Po kazaniu O. Wilhelm oblekł 40 osób, w tem 7 mężczyzn, w habit Trzeciego Zakonu, a od 9 siostr i 3 braci odebrał profesję. Kościół przez cały ten czas nabyty pozostał takim i na II-gie nieszpory (misyjne).

W ostatni dzień jubileuszu tj. 4-go października o godz. 9-tej odprawił O. Wiktor mszę św. z asystą przed ołtarzem św. Franciszka na intencję wszystkich, którzy przyczynili się groszem czy trudem do sprawienia sztandaru jubileuszowego —

w czasie tej mszy śpiewał pieśni franciszkańskie „chór jubileuszowy“ Sióstr. Sumę w tym dniu z kazaniem celebrowali według tradycji OO. Dominikanie.

Popołudniu nieszpory odprawił Najprzew. X. Dawidowicz, infułat kapituły ormiańskiej, przepiękne ostatnie kazanie jubileuszowe wygłosił X. Kajetanowicz, kanonik tejże kapituły, samą zaś konkluzję z procesją i Te Dem odcelebrował J. E. X. Teodorowicz, arcybiskup ormiański.

Procesja odbyła się po dworze, wokół figury bł. Jana, rzeźbiście wraz z frontonem Kościoła, podobnie jak w r. 1926, iluminowanej.

Po procesji skupili się wszyscy pobożni uczestnicy przy ołtarzu św. Franciszka, gdzie odbył się obrzęd Zgonu św. Franciszka (Intransitu S. P. N. Francisci). Ołtarz tonął w kwiatach i świetle zwykłym i elektrycznym. Chór braci kleryków odśpiewał przepisane przy tym obrzędzie pieśni, kompozycji O. Falconara. Wsłuchani w piękny śpiew, patrzyliśmy na obraz św. naszego Patrjarchy, a łyzy w oczach zdawały się mówić: „Żegnaj nam św. O. Franciszku... żegnaj piękny jubileuszu... żegnajcie słodkie chwile, spędzane u stóp tego ołtarza... żegnajcie nam cudne nabożeństwa, jakich już na ziemi oczy nasze oglądać nie będą... Drugich takich uroczystości, które dopiero za 100 lat wypadną, nie doczekamy... Daj nam, św. Ojczy, następny twój jubileusz obchodzić już razem z tobą... Do widzenia, św. Franciszku... do widzenia.. w niebie...“.

Siedlce. W dniu 5 lutego r. b. odbyło się u nas zebranie sprawozdawcze członków Zgromadzenia Trzeciego Zakonu. Na zebranie przyjechał specjalnie niestrudzony W. O. Viator, komisarz Podlasia do spraw Trzeciego Zakonu. Zebranie zaszczylił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Sufragan Sokołowski, w asystencji O. Dyrektora Ks. Kan. Kobylińskiego. O. Dyrektor przedstawił Ekscelencji stan tercjarstwa w Siedlcach, a brat starszy przedstawił sprawozdanie.

Rada odbyła 20 posiedzeń, na których załatwiono różne sprawy. Zebranie odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca dwukrotnie, po sumie i niesporach. W roku ubiegłym zmarły 4 siostry. Pozostało na 1. I. 1927 r gotówką zł. 338 gr. 56, wpływy w ciągu roku zł. 1.830 gr. 43, razem zł. 2.168 gr. 99, wydano: na prenumeratę pism zł. 802 gr. 10, na Dom Ludowy zł. 650, na bibliotekę zł. 68 gr. 15, na Radę Główną zł. 20, na zapomogi zł. 70, na różne zł. 492 gr. 87, razem zł. 2,103 gr. 12, pozostaje na 1 I. 1928 r. gotówką zł. 65 gr. 87 i zł. 41 ze Mszy św., prócz tego wydano na Msze Św. i Nowenny w kościele św. Stanisława zł. 462. Wybrani zostali do Rady ponownie: A. Kozak gł. 174, M. Klimczyk gł. 146, L. Rostek gł. 144 i J. Sapięcha. Następnie odbyło się zebranie członków Domu Ludowego we własnym gmachu. Posiedzeń Zarząd odbył 14, członków figurowało 195, Biblioteka ma na 1. I. 1928 r, sto kilkadziesiąt książek (187). W dniu Trzech Króli odbyła się choinka dla dzieci. Uchwalono składkę w wysokości dotych-

czasowej zł. 6 rocznie. W ciągu roku wydatkowano zł. 5.938 gr. 71. Wybrano do Zarządu i Komisji Rewizyjnej te same osoby ponownie. Na zakończenie uchwalono założyć Kasę Pogrzebową Podlaską i prosić o to J. E. Ks. Biskupa. Wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną. Rezultatem tego, że zatwierdzony jest już regulamin Opieki Pogrzebowej w Diecezji Podlaskiej i praca już rozpoczęta. Prosimy braci i siostry o przyłączenie się do nas. Każdy dbać winien o dobro swej duszy, by mieć po śmierci nietylko pogrzeb, ale i msze św. gregoriańskie.

Poinformować się mogą bracia i siostry u swych Księży Proboszczów, do których zostało zawiadomienie i regulaminy, lub Tow. Domu Ludowego p.¹ w. św. Franciszka — Siedlce, Starowiejska 56. Po zebraniu Ks. Prałat Ryster miał referat o Ojcu Św., a potem wyświetlano obrazy.

Br. Franciszek.



†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Tarnów. Członkowie przynależni do tutejszego Zgromadzenia tercjarskiego zmarli:

W r. 1926. Ś. p. Julja Anna Gabinkowa, Antonina Anna Krajewska, Marja Franciszka Kamińska, Katarzyna Barbara Mucha, Marja Agnieszka Piłatowa, Albina Barbara Rus, Katarzyna Klara Staszyc, Bronisława Weronika Binkowska, Adam Antoni Turek, Franciszek Antoni Jordan, Rozalja Franciszka Siedlikówna, Katarzyna Franciszka Potempa i Jakób Franciszek Kalis.

W roku 1927. Ś. p. Marja Anna Franciszka, Drwał, Anna Helena Sekura, Józef Antoni Dudek, Katarzyna Teresa Kaliszowa, Olga Marja Bukowska, Katarzyna Karolina Karaszkiwiczowa, Marja Klara Bodroniowa, Marja Teresa Pieczarkówna, Katarzyna Elżbieta Kiwier, Ludwika Franciszka Adamczykowa, Anna Franciszka Kanina, Agata Masłoń, Katarzyna Antonina Maziarzowa, Emilja Weronika Urzówna, Marja Petronela Wiśniewska i Ludwika Barbara Witkowa.

W roku 1928. Ś. p. Marja Ludwika Łątka,

Michał Paweł Nawrocki, Franciszek Piotr Olech, Ewa Barbara Zerkowska, Marja Barbara Matynowa, Marja Katarzyna Pażonka j Marja Feliksa Sobalikowa. Niech odpoczywają w pokoju! Amen.

Ś. p. Marja Feliksa Sobalikowa, żona tutejszego kupca, również brata w Trzecim Zakonie Ś. O. Fr., była to praktykująca pobożna pani. Skoro tylko dowiedziała się o Tercjarstwie Ś. O. Fr. zapragnęła doń wstąpić i prosiła o przyjęcie. W dniu 6. II. 1921. została obleczona a profesję św. złożyła d. 2. VII, 1922. Okazała się prawdziwie gorliwą siostrą w Zgromadzeniu naszym. Zajmowała się przyozdabianiem z własnych funduszów kwiatami ołtarzy, praniem bielizny kościelnej i inne czyniła ofiary tak, że ówczesny O. Gwardjan wyrażał się o niej, jako o dobrodziejce tutejszego klasztoru i kościoła.

W roku 1924. doświadczona cierpieniem, z powodu choroby, zmuszoną była zaprzestać tych usług ofiarnych.

Cierpienia jej długotrwałej choroby potęgowały się coraz bardziej i przykrzejszemi się stawały, ale ś. p. siostra Marja Feliksa znosiła je cierpliwie, zdając się na wolę Bożą, a zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami, w otoczeniu modlących się rodziny i sąsiadów, przy płonącej gromnicy dnia 16. III. 1928. spokojnie oddała duszę Bogu... W myśl jej żądania pochowano ją w habicie tercjarskim. Niech jej Bóg da niebo, któremu służyła na ziemi.

Piotrków-Trybunalski. W sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, t. j. 8 kwietnia 1928 r. Kongregacja tutejsza poniosła bolesną stratę przez śmierć po długich cierpieniach ś. p. Siostry Julji Mazarantowej, im. zak. Elżbieta. Siostra Julja-Elżbieta wstąpiła do Trzeciego Zakonu w 1914 roku. Jako wzorowa tercjarka, cicho i z prawdziwą pobożnością pełniła swe obowiązki żony, matki i gospodyni wiejskiej zagrody. Przeżyła lat 62. Pozostawiła po sobie żal w licznej rodzinie, dobrą pamięć u sąsiadów i w Zgromadzeniu.

Cześć jej pamięci.



Kalendarz Seraficki Dzwonka

Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu.

na rok 1928.

Wszystkim Czcicielom i Miłośnikom św. Franciszka, a zwłaszcza Braciom i Siostram Trzeciego Zakonu, polecamy gorąco wymieniony wyżej ka-

lendarz, który w dalszym ciągu jest wydawnictwem jubileuszowem, gdyż w roku 1928 wypada 700-letnia rocznica kanonizacji, czyli wpisania w poczet Świętych świętego Patrjarchy ubogich. Redakcją i wydawnictwem tego kalendarza zajęli się tym razem Ojcowie Profesorowie Kolegium Serafickiego w Radecznicy. To też kalendarz ten wypadł bardzo pięknie w swej formie i przebogato w treści. Dochód przeznaczony na Kolegium w Radecznicy, w którym w bieżącym roku aż 110 chłopców wychowuje się na przyszłych robotników na niwie Pańskiej. — Kto więc dobrze życzy sprawie Bożej, kto szczerze pragnie, aby Ojczyzna nasza odrodziła się duchowo, pogłębiła swoje uczucia, przekonania i życie katolickie, nie powinien żałować grosza na zakupno kalendarza, wiedząc, że przez to zakonowi ułatwi i umożliwi utrzymanie większej liczby chłopców.

Cena kalendarza jest bardzo przystępna:

1 egzemplarz bez przesyłki 1'20 zł;

1 „ z przesyłką 1'40 zł (jeden złoty i czterdzieści groszy).

Do każdych 10 egzemplarzy, razem zamówionych, dołączamy 1 egzemplarz jako rabat

Zamówienia zwracać na adres: Redakcja Dzwonka Trzeciego Zakonu, Lwów, — klasztor OO. Bernardynów, Małopolska.

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.